Bezpłatny dodatek do „Młodzi idą"

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok 1 | Łódź — Warszawa | Nr 28

Za chińskim murem



Na innym miejscu podajemy wiadomość, iż hala sportowa we Wrocławiu nie została uszkodzona (hala „Czterech pór roku", w której odbył się niegdyś mecz bokserski Polska — Niemcy). Hala ta stała się już dla nas mityczną, tak jak by była położona od serca Polski przynajmniej o kilka tysięcy kilometrów. Po prostu nadchodzą o niej częstokroć sprzeczne wiadomości od osób prywatnych. Jedni twierdzą, że została ona ugodzona jednym pociskiem artyleryjskim inni znów, że nie pozostało z niej ani śladu...

Jednym słowem napływają jakieś wiadomości zakulisowe, tak jakby w rzeczywistości było tak trudno stwierdzić o faktycznym stanie rzeczy.

A wina leży w tym, że nie posiadamy dotychczas żadnej nadrzędnej instytucji sportowej, która by się zajęła inwentarzem i zabezpieczeniem urządzeń sportowych i sprzętu pozostawionego przez Niemców na zachodzie. Do tej pory nie została wyłoniona odpowiednia komisja. A miałaby ona niewątpliwie wiele roboty: bo np. co stało się z krytymi kortami we Wrocławiu? Jedynymi zimowymi kortami w Polsce, tak jak zresztą i jedyną halą sportową i jedynym krytym torem kolarskim? Zupełnie jak na pustyni — tak jakby Wrocław był położony za chińskim murem i nie miał połączeń, ani kolejowych, ani pocztowych!

Albo znów... Przed nami leży fotografia jednej pływalni we Wrocławiu, na dnie której leży „Messerschmidt". Samolot został przez Niemców zatopiony w basenie, w ten sposób przypuszczalnie hitlerowcy starali się go ukryć. Jaki jest w tej chwili los pływalni? A co dzieje się z szeregiem pływalni, które znajdowały się na Dolnym Śląsku?

Obiła się nam o uszy niesprawdzona, ale przypuszczalnie prawdziwa wiadomość, iż w Szczecinie znaleziono jakieś duże składy nart. Czy jest to prawda i jaka instytucja je zabezpieczyła? Bardzo byśmy chcieli otrzymać szybką odpowiedź na wszystkie postawione pytania.

Może się wreszcie znajdzie miarodajna instytucja i raz na zawsze wyjaśni się legenda o hali wrocławskiej. *GRYŻ.*

Dla pamięci

SOBOTA: LEGIA — POLONIA:

Borner, Grządziel, Gierwałowski, Waśko, Brzozowski, Malaczewski, Hawalewicz, Szymański, Odworąż, Grządziel II, Mordarski.

Po przerwie Malaczewskiego zastąpił Kopeć.

NIEDZIELA: WARSZAWA:

Borner, Grządziel, Szczepaniak, Waśko. Brzozowski, Malaczewski, Olszewski, Grządziel II, Borowiecki, Górski, Mordarski.

Przez parę minut grał Szczawiński, którego zastąpił Grządziel II.

ANGLICY GRALI W SOBOTĘ

systemem W, pilnie przestrzegając jego zasad. Natomiast w niedzielę nie mieli celu fatygować się cofaniem ludzi do tyłu.

SOBOTA:

Compton (Arsenal), Westwood (Manchester City), Russel (Sheffield), Mould (Stoke City), Ward (Derby Dounty), Peppitt (Stoke City), Levis (Arsenal), Wittingham (Bradford), Dorsett (Wolves), Ormston (Stoke City).

W niedzielę na środku ataku Westcott (Wolvenhampton), na lewej pomocy Woodborn (Newcastle).

Lekcje dobrej gry i... złego wychowania

Sugestie po występie piłkarzy angielskich

Szybciej niż należało oczekiwać doczekaliśmy się występu piłkarzy angielskich. Nie byli to wprawdzie „zawodowi zawodowcy" lecz tylko reprezentanci Sił Okupacyjnych, niemniej jednak zdołali oni na terenie Stadionu W. P. wywalczyć dla umiejętności swych respekt i uznanie. Uznanie co prawda ze strony tych, którzy na sport umieją patrzeć oczyma bezstronnych, obiektywnych obserwatorów gotowych bez cienia goryczy uznać wyższość przeciwnika.

Niestety tej kategorii widzowie należeli na stadionie Warszawy do znakomitej... mniejszości. Większość przyszła po to, by za wszelką cenę zobaczyć tryumf własnych piłkarzy, a gdy im zabrakło do tego sił i umiejętności, nasi „sportowcy" nie żałowali strun głosowych byle tylko przekonać sędziego, że powinien wesprzeć rodaków i uzupełnić luki, jakie ujawniły się w ich kwalifikacjach piłkarskich.

Notujemy tak często wybryki na boiskach, że właściwie nie należałoby się przejmować „tylko teoretycznymi" incydentami. Niestety jednak mamy na sprawy te nieco „przestarzałe" zapatrywania i w żadnym wypadku nie możemy się pogodzić z tym, by gawiedź na trybunach czy miejscach stojących mogła rościć sobie prawo do narzucania swej woli aktorom na boisku.

Tego rodzaju występami i to na meczach międzynarodowych, na pewno nie przysporzymy sportowi naszemu popularności, a w żadnym wypadku nie zachęcimy obcych do częstszego odwiedzania naszych aren sportowych.

Występ piłkarzy angielskich, aczkolwiek nie tych najprzedniejszej klasy na pewno nie pozostanie bez wpływu na dalszą poprawę naszego poziomu. Piłkarze polscy, wśród których nie brak było młodych, o ile umieli patrzeć na pewno skorzystali z pokazu zagranicznego przeciwnika, którego walory w dziedzinie futbolu są na świecie wciąż jeszcze w wysokiej cenie.

Futbol angielski był przed wojną bez konkurencji, a jeśli dzisiaj notuje pewne wahania czy nawet spadki, to szkoła jego jest wciąż jeszcze najbardziej miarodajną i naśladowania godną.

Niejednokrotnie skarżyliśmy się na styl i metodę gry naszych powojennych piłkarzy oraz inklinacje ich do restaurowania przestarzałych wzorów.

Występy zespołów czeskich mogą w znacznej mierze przyczynić się do poprawy naszych umiejętności technicznych, gdy chodzi jednak o twardą grę bojową, opartą na najprostszych a zarazem najtrudniejszych przesłankach to niedoścignionymi mistrzami byli i pozostali zapewne Anglicy. Mamy jeszcze żywo w pamięci mecz z amatorską reprezentacją Wielkiej Brytanii w turnieju olimpijskim w Berlinie, kiedy to na 20 minut przed końcem prowadziło się 5:1 i z drżeniem serca oczekiwało się końcowego gwizdka, który uratował nas przed — remisem i w dogrywce zapewne i porażką!

Niedościgniony hart ducha, spokój i zaciętość bojowa do ostatniej chwili, były czynnikami, które pozwoliły ówczesnemu przeciwnikowi naszemu wyciągnąć wynik z 5:1 na 5:4. Niepokojąc się o dalszy los naszej drużyny podziwialiśmy równocześnie wspaniałą postawę piłkarzy Albionu, żelazną energię i nieustępliwość i w skrytości ducha życzyliśmy sobie, by zalety te stały się z czasem udziałem i naszych piłkarzy.

Lekcja angielska uzupełniona później systematycznym kursem Aleca Jamesa w Warszawie nie poszła na marne. Reprezentacyjna drużyna Polski przełamała hamulce, jakie powstały z konieczności wyzbycia się elementów starej, zakorzenionej środkowo-europejskiej szkoły. Przeszła na nową metodę, kultywowaną niemal w całej Europie. Rezultaty nie dały na siebie czekać, a ostatni zwycięski mecz przed wojną z najlepszą Drużyną Narodową Węgier był też pełnym ukoronowaniem dzieła. Owego pamiętnego 27 sierpnia, bijąc swych dawnych nauczycieli węgierskich 4:2 piłkarze polscy wykazali, że są na najlepszej drodze do nawiązania kontaktu z czołową klasą Kontynentu.

Nie przeceniamy dwu występów wojskowych futbolistów angielskich, niemniej jednak spodziewamy się, że pchną one piłkarzy naszych znów na właściwą drogę nowoczesnego stylu i umiejętności nietylko gry ale i zwycięstwa.

T. Maliszewski.

Na marginesie dwu meczy

Widywało się w dawnej Warszawie piłkarzy zagranicznych najwyższej klasy, a i nasze drużyny reprezentacyjne miały swoje porywające mecze. Ale 6 lat postu sprawiło, że dwudniowy pokaz gry zademonstrowany przez wojskowy zespół angielski z Niemiec wywarł na nas potężne wrażenie.

Na tle dzisiejszej miernoty (wytłumaczonej zresztą kataklizmem wojny) gra gości z pod sztandaru „Union Jacka" była jakby przypomnieniem — na czem polega gra w piłkę i jak daleko można zajść w jej opanowaniu.

Nie byłoby celu raz jeszcze powtarzać wszystkich powszechnie już znanych walorów piłkarzy angielskich. Rzeczą natomiast godną podkreślenia jest to, że warszawskiej demonstracji prawdziwego futbolu dokonał zespół zestawiony przypadkowo.

Jak się to mogło stać, że ludzie, którzy nie mieli za sobą przeszłości zgrania, pracowali zgodnie, jak dobrze działająca maszyna?..

Tajemnica cała tkwi w tem, że każdy zawodowy piłkarz angielski jest skończonym mistrzem techniki i taktyki, a grę zespołową rozumie lepiej od wielu teoretyków. Ponieważ do tego dochodzi dobra kondycja fizyczna i nieodzowna szybkość nic dziwnego, że znalazłszy się na boisku obok podobnych artystów-piłkarzy, zawodowiec angielski w lot nawiązuje z nimi łączność.

Tak było w Warszawie. Mimo, iż uprzejmi kierownicy ekspedycji chcieli w nas wmówić, że to Warszawa górowała grą zespołową, prawdziwe zrozumienie wspólnych akcji widać było jedynie u gości.

Można sobie tylko wyobrazić w fantazji, jak ci sami piłkarze potrafią zagrać w swych macierzystych klubach, po ostrym treningu.

Marian Strzelecki

Piłkarze radzieccy w Londynie

Dynamo — Chelsea

LONDYN, (PAP). — Mecz piłkarski pomiędzy Dynamo z Moskwy, a Chelsea zakończył się wynikiem remisowym 3:3. Był to pierwszy występ piłkarzy radzieckich w Anglii. Meczowi przyglądało się 65,000 ludzi.

*

Wynik remisowy z Chelsea w Londynie uważać należy za pełny sukces mistrzowskiej drużyny ZSRR. Należy podkreślić, że dotychczas niemal wszystkie występy drużyn kontynentalnych na terenie Anglii kończyły się porażkami, gdy chodzi o spotkania reprezentacyjne.

Występy zespołów klubowych były bardzo nieliczne, ograniczały się, o ile nas pamięć nie myli do wiedeńskiego Hakoahu, który odniósł rewelacyjne zwycięstwo 7:1 nad Westham United, zaliczającym się jednak wówczas do drugiej Ligi.

Dłuższe turnee po Anglii odbyła również słynna wiedeńska Austria (Amateure). Wyniki cyfrowe wypadły nam niestety z ewidencji, nie mniej jednak stwierdzić możemy z całą pewnością, że Austriacy nie odnieśli żadnego poważniejszego sukcesu, a w każdym razie nie mogli poszczycić się zwycięstwem, czy nawet remisem z jedną z renomowanych angielskich drużyn.

Jeśli przyjmiemy nawet, że futbol angielski po wojnie obniżył się nieco w formie, to w identycznej sytuacji znaleźli się również piłkarze ZSRR, gdzie wojna dała się na pewno więcej we znaki, niż na wyspach.

Po wtorkowym remisie, który w Anglii wywoła na pewno silny rezonans z zainteresowaniem oczekujemy dalszych wiadomości o występach angielskich. Dynamo, którego klasę podziwialiśmy i trafnie oceniliśmy w czasie tegorocznego pobytu w Moskwie (t.m.).

Mecz Polska — Czechosłowacja

pod opieką ministra Propagandy

POZNAŃ, 14. 11. (Tel. wł.). PZB odbył posiedzenie zarządu, na którym ostatecznie został zatwierdzony mecz Polska — Czechosłowacja. Nasze władze pięściarskie jednak ze swej strony zaproponowały dwa terminy do wyboru — to jest 8 względnie 16 grudnia. Chodzi o to, iż 16 grudzień wypada w tak zw. „złotą niedzielę", w ostatnią przed świętami, podczas której wszystkie sklepy są otwarte. PZB wolałby zatem termin 8 grudnia, jako odleglejszy od świąt, ale zastrzega się, że jeśli nie odpowiada on Czechom, to przyjmie bez zastrzeżeń jako dzień spotkania 16 grudzień.

Według ostatnich wiadomości otrzymanych z Pragi, meczem Polska — Czechosłowacja zainteresował się minister propagandy, który wydał specjalne instrukcje, m. in. zabronił organizowanie wszelkich zawodów bokserskich, które mogłyby kolidować z meczem z Polską i osłabić skład drużyny reprezentacyjnej.

W sprawie wyjazdu bokserów bydgoskich do Związku Radzieckiego PZB nie otrzymał nowych wiadomości, zdaje się jednak, że wyprawa zostanie odłożona na grudzień, a kandydaci do niej [illegible] musieli odbyć specjalny trening kondycyjny. (g)

Królewskie zmartwienia Tłoczyńskiego i Hebdy

Jak Mister G. grywał z Polakami na Riwierze

Z korespondencji otrzymanych ze Szwecji dowiadujemy się, że król Gustaw V ciągle żywo interesuje się sportem, a jego postać tak wielokrotnie związana była z tenisem polskim, że poświęcamy jej garść wspomnień.

— Mister G. Schroeder — Tłoczyński, Hebda na kort! Zawołał sędzia. Mecz ten miał miejsce w Baulieu na Riwierze.

Nasi chłopcy mieli trochę miny speszone, bo jak tu grać z samym królem szwedzkim. Jest bowiem tajemnicą poliszynela, że Mister G. to przecież nie kto inny jak tylko najdemokratyczniejszy król z króli — Gustaw V.

Tłoczyński i Hebda popatrzyli na siebie, jakby chcieli się porozumieć wzrokiem co do taktyki.

— Co to będzie Ignac?... Jak my będziemy grali z królem? Takie pytanie można było wyczytać z wyrazu twarzy nieco zdenerwowanego Hebdy.

Czyżby na prawdę nasi chłopcy obawiali się przegrać? Nie o to chodziło. Przed meczami z Mister G. były zawsze dwa problemy do rozwiązania. Po pierwsze jak grać żeby porażka dla Mister G. nie była zbyt przykra. Po drugie żeby broń Boże nie trafić w koronowaną głowę piłką. A o wypadek było nie trudno. Mister G. to tenisista wysoki i górujący na korcie, i przy tym ustawiał się zawsze bardzo blisko siatki. Były więc dwa sposoby; albo lobować króla, co w grze ze starszym dżentelmenem nie było zbyt po sportowemu, względnie grać ostrą piłką wprost na partnera i wówczas zachodziła obawa trafienia w niego. Dodajmy jeszcze, że Mister G. grywał zawsze w okularach. Nieszczęśliwy przypadek mógł więc spowodować rozbicie szkieł... uszkodzenie oka. Perspektywa bardzo nieprzyjemna.

Pomijając już kwestię, że gra z koronowaną osobą, nawet tak demokratyczną jak Mister G. wywoływała pewne zdenerwowanie wśród tenisistów, to już sam wiek zawodników powodował pewien szacunek dla jego osoby.

A spotkań z Mister G. nie podobna było uniknąć, grając w turniejach tenisowych w sezonie wiosennym na Riwierze. Król „palił się" po prostu do rakiety i nie opuszczał żadnego turnieju. Startował niemal we wszystkich konkurencjach, a więc w grach pojedyńczych, mieszanych i podwójnych. Oczywiście najchętniej współzawodniczył w konkurencjach z wyrównaniem.

Mister G. miał zawsze duże ambicje sportowe i powiedzmy szczerze niezbyt lubił przegrywać, a każde zwycięstwo cieszyło go bardzo. Gustaw V wolał dobierać sobie dobrych partnerów, a odmawiać mu nie wypadało. Bardzo lubił mieć za partnerkę do gry mieszanej Jadwigę Jędrzejowską.

Starzy bywalcy kortów na Riwierze znali na pamięć słabostki króla. Wiedzieli, że od czasu do czasu, trzeba koronowanemu rywalowi podać piłkę wprost na rakietę— aby mógł zdobyć punkt. Jakżeż wówczas Mister G. był zadowolony.

Po zakończeniu serii turniejów tenisowych na Lazurowym Wybrzeżu, król bardzo lubił zapraszać wszystkich uczestników na bankiet, który odbywał się w domku klubowym w pięknie położonej miejscowości Palm Beach w okolicach Monte - Carlo. Wówczas Mister G. był niezmiernie uprzejmy dla swych gości. Czuł się pomiędzy nimi — młodymi znakomicie. Był ich kolegą, wspominał niedawne boje na kortach i może wówczas zdawał sobie sprawę ze swych słabostek i chciał się za nie zrewanżować przy kieliszku wina.

Przypominał sobie o partnerach podczas wojny. Jak już kiedyś wspominaliśmy, król Gustaw V chciał koniecznie ułatwić podczas okupacji wyjazd Jędrzejowskiej do Szwecji. Listy królewskie szukały Jędrzejowskiej po całej Polsce. Wreszcie od nalazło ją gestapo w Warszawie. Kosztowało to pannę Jadzię sporo nerwów nim sprawa została wyjaśniona.

Wiemy również, że Jędrzejowska podziękowała. Wolała zostać w Kraju, niż szukać szczęścia na emigracji.

Dziś Mister G. liczy już 87 lat życia. Czuje się świetnie i wciąż interesuje sportem. Żywotność tą niewątpliwie zawdzięcza umiłowaniu kultury fizycznej.

K. GRYŻEWSKI.



NAJNOWSZA METODA TRENINGU KOLARSKIEGO „Z OPOREM"

Niewspółmierne kary

Od jednego z Czytelników naszych ze Śląska otrzymujemy komunikat Śl. OZPN z uwagami na temat niewspółmiernego wymiaru kar za podobne przewinienia.

Zwolennikowi piłkarstwa ze Śląska chodzi w danym wypadku o fakt, że Matyasa, gracza który powinien świecić przykładem, ukarano za czynne znieważenie przeciwnika dyskwalifikacją na sześć miesięcy, podczas gdy młodsi zawodnicy jak Pazdy Józef z Ligocianki i Wrzosek z TS Śląsk Kończyce ukarani zostali za identyczne przewinienie dyskwalifikacją na jeden rok.

Nie znamy bliżej motywów, jakimi kierował się w danym wypadku ŚlOZPN, wydaje nam się jednak, że byłoby dobrze je ogłosić, by zapobiec posądzeniu o faworyzowanie pewnych klubów czy też zawodników.



Czy zima zaskoczy PZLA?

Problem sal i instruktorów

Jakie są plany PZLA na zimę? Oto aktualne pytanie w obecnym martwym sezonie kiedy zawodnicy odpoczywają przed rozpoczęciem zimowej zaprawy.

Zimowe mistrzostwa Polski były przed wojną stałą pozycją tradycyjnego programu zimowego. Na źle zbudowanej hali poznańskiej lub maleńkiej w Przemyślu, wielokrotnie obserwowaliśmy doskonałą formę lekkoatletów, którzy sumienną pracą zimową, stawiali mocne fundamenty pod wiosnę i pełny sezon letni.

Nie znamy jeszcze planów PZLA, będącego właściwie in statu nascendi, borykającego się z trudnościami wszelkiego rodzaju, a przede wszystkim komunikacyjnymi. Tym nie mniej sprawa zimy, narzuca się razem z miesiącem grudniem i zmusza do szybkich decyzji.

Wydaje nam się, że zorganizowanie normalnych mistrzostw zimowych, przekracza skromne możliwości lekkoatletyki polskiej. Natomiast trzeba by opracować plan zaprawy gimnastycznej dla wszystkich klubów.

Gimnastyka zimowa postawiona na dobrym poziomie — oto problem, który trzeba i można rozwiązać.

Oczywiście PZLA natrafi na najpoważniejsze trudności w stolicy. Tu znaleźć całą salę gimnastyczną będzie bardzo trudno. Liczymy na energię WOZLA i... salę YMCA. Inne okręgi dadzą sobie radę, muszą tylko energicznie przystąpić do pracy.

Rozumie się, że bezpośredni wpływ na zorganizowanie zaprawy zimowej uzależniony jest od sprawności działania władz okręgowych. Jednakże PZLA musi już dziś zebrać pełny materiał informacyjny (i właśnie to teraz robi), aby móc rozplanować i skoordynować akcję zimową w całym kraju.

Jeszcze poważniejszym mankamentem od braku sal to brak instruktorów. Klęską jest również fakt, że nieliczni fachowcy Wychowania Fiz. zajmują się wszystkim tylko nie swoim fachem. Wynika to oczywiście z kardynalnych potrzeb życia z jednej strony, a brakiem odpowiednich uposażeń z drugiej. Ten groźny objaw, występujący we wszystkich dziedzinach życia, w sporcie daje się wyraźnie zaobserwować.

Dać pracę instruktorom będzie dla PZLA sprawą trudną, połączoną z kosztami, na które brak pieniędzy.

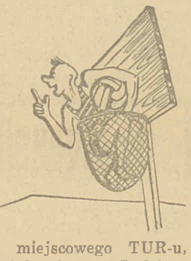
Akcja zimowa musi zatem iść po linii zdobywania sal gimnastycznych oraz instruktorów.

Mistrzostwa zimowe należy chyba odłożyć.

E. T.

Turowcy przodują

w grach sportowych



Do mistrzostw Łodzi w grach sportowych stanęło 5 drużyn: TUR, ŁKS, Zjednoczone, ZZK i AZS. Pierwsze cztery kluby wystawiły drużyny męskie i żeńskie, AZS tylko męską.

Po rozegranych meczach towarzyskich przed mistrzostwami Łodzi, w których nie widzieliśmy zespołów miejscowego TUR-u, przypuszczano, że o tytuł mistrza Łodzi w siatkówce męskiej walczyć będzie AZS ze Zjednoczonymi, a w koszykówce ŁKS ze Zjednoczonymi.

A tymczasem...

Siatkarze TUR-u wychodzą na pierwszy ogień mistrzostw do spotkania z ŁKS-em. Gra jest ciekawa. Walka toczy się o każdą piłkę. Turowcy zdobywają pierwszego seta. Publiczność gorąco oklaskuje niebieskie koszule. Drugi set należy do przeciwnika, trzeci także wygrywa ŁKS. Drużyna TUR-u nie będąc gorszym zespołem od ŁKS-u schodzi z pola pokonana. Nie zrażają się tym młodzi zawodnicy. Tego samego dnia grają jeszcze w koszykówkę z ZZK. Rozstrzygają to spotkanie na swoją korzyść — 59:19. Wprawdzie Kolejarzy łódzkich nie można porównać z poznańskimi, ale wynik zawodów mówi za siebie.

Zmęczeni chłopcy rozgrywkami sobotnimi stają w niedzielę do drugiego spotkania w siatkówce ze Zjednoczonymi i koszykówce z ŁKS-em — kandydatem na mistrza. W „siatce", będąc lepszym zespołem Turowcy przegrywają drugi mecz. Lepiej poszło w koszykówce. Skrodzki, Sobczak i Michalak trafiają do kosza „jak z bajki". Do przerwy TUR prowadzi 25:15. Nie można tego meczu przegrać. Po przerwie zdobywają jeszcze 14 pkt. (ŁKS w drugiej połowie zdobywa 19 pkt.) i schodzą z „boiska" jako zwycięzcy. Była to niewątpliwie niespodzianka mistrzostw.

Nadchodzi następna sobota. Tym razem widzimy obok zawodników i zawodniczki. W siatkówce ZZK gra z ŁKS-em, w koszykówce — Zjednoczone z ZZK. O poziomie gry lepiej nie wspominać. Tego samego dnia mężczyźni z TUR-u przegrywają po trzysetowej walce z AZS-em.

W niedzielę zawodniczki TUR-u (siatka ze Zjednoczonymi, koszykówka z ŁKS-em). Grają jak z nut. W siatce serwów mogą pozazdrościć im mężczyźni. W koszykówce trochę gorzej, ale pomimo to zarówno w siatce jak i w koszykówce górują nad przeciwniczkami o dwie klasy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zawodniczki Turu: Kaczmarczyk, Kościelska, Adamska, Janicka, Kwiatkowska, i Zatke będą reprezentować barwy Łodzi na zbliżających się mistrzostwach Polski.

Ostatni mecz to „kosz", w którym spotkały się czołowe zespoły Łodzi TUR — Zjednoczone. Oba kluby przedstawiają niewątpliwie wyrównaną i wysoką klasę.

Podczas meczu tych drużyn dało się zauważyć, że niemal wszyscy zawodnicy mieli tremę, która jednak szybko minęła. Gra prowadzona w żywym tempie, ciekawa i stojąca na wysokim poziomie. Tym razem Skrodzki trochę gorzej wypadł od doskonale grających i strzelających Michalaka i Sobczaka. Do przerwy TUR prowadzi 18:8.

Po przerwie Turowcom wiedzie się nieco gorzej, Zjednoczone wyrównują i stan meczu jest po 21. Przy stoliku sędziowskim słychać, że koniec meczu już bliski. Ale pada jeszcze jeden kosz — 23:21 dla Turu. Jeszcze kilka sekund i gwizdek sędziego.

Po pewnym czasie okazuje się, że mecz został przez przeoczenie zakończony o trzy minuty za wcześnie. Niebieskie koszule wchodzą znów na boisko, ale ich przeciwnicy nie stawiają się do dogrywki. (k)

ŁÓDZKIE KLINGI NA KATOWICE

Szermierze łódzcy na trójmeczu w Katowicach wystąpią w następującym składzie: szpada — p. por. Fogl, Kazimierczak, Łapiński, kpt. Kuźnicki i Dajlowski; szabla — ppor. Fogl, Kazimierczak, Bachman, Łapiński i Dajlowski. Razem z ekspedycją łódzką jedzie por. Brzezicki i Banaś, który tym razem wystąpi jako sędzia.

Boks śląski na cenzurowanym



Najsilniejsza na Śląsku sekcja bokserska Woj. Mil. K. S. utraciła swoich najlepszych zawodników: Grądkowski, Komuda, Tworek, Gniewosz, Strużyna, Baranowski i wielu innych opuściło jej szeregi. Tak więc, najsilniejsza ósemkę pięściarską posiada obecnie RKS „Batory" Chorzów. W szeregach tej drużyny widzimy takich bokserów jak Górecki, Manecki, Walloszek, Strużyna, Baranowski.

Dobry zespół posiada ZZK Tarnowskie Góry, chociaż poza Chudzikiem nie spotykamy w nim żadnych bardziej znanych nazwisk. Drużyna ta odnosi jednak sukces za sukcesem i obiecuje na mistrzostwach zrobić wielką niespodziankę.

Pogoń katowicka zamierza również zorganizować sekcję bokserską, ale na razie nic jeszcze w tym kierunku nie przedsięwzięła. Tacy bokserzy jak Grądkowski, Komuda, Tworek, Gniewosz są na razie bez przydziału klubowego.

Wiedeman, znany bokser wagi średniej, został przez swój klub Siemianowiczanka za niesportowe zachowanie się na zawodach w Poznaniu, za podburzanie zawodników w klubie do niestartowania i za wystąpienia niezgodne z zarządem klubu, wykluczony z życia sportowego.

Dla orientacji w siłach pięściarstwa śląskiego spróbujemy zrobić lokalną klasyfikację:

Waga musza: 1) Górecki, 2) Żur;
Waga kogucia: 1) Miszczuk, 2) Grzywocz, 3) Moczko;
Waga piórkowa: 1) Manecki, 2) Różański, 3) Tworek;
Waga lekka: 1) Komuda, 2) Ogroszkiewicz, 3) Winkler;
Waga półśrednia: 1) Grądkowski, 2) Bielski, 3) Fiszer;
Waga średnia: 1) Strużyna, 2) Chudzik, 3) Wiedeman;
Waga półciężka: 1) Baranowski;;
Waga ciężka: 1) Jasiulek.

Zm.

Trzeci pojedynek Szymura — Pisarski

W dniu 18 bm. odbędą się w Piotrkowie zawody bokserskie — propagandowe. W ramach tego meczu dojdzie do pojedynku Szymura — Pisarski, gdyż do Piotrkowa zostali również zaproszeni poznańczycy. Prócz Szymury w Piotrkowie ma startować Skałecki. ŁKS deleguje tak samo kilku swych pięściarzy.

Tak więc, w tym sezonie Pisarski już po raz trzeci zmierzy swe siły z Szymurą. Pierwszy mecz w Łodzi dał wynik remisowy, w Poznaniu wygrał dość wysoko Szymura. Należy zaznaczyć, iż poznańczyk jest cięższy od łodzianina i wskutek tego jest faworytem. (g)

Wydawca: Komitet Centralny O. M. TUR Redaguje Komitet Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kop[illegible] 8 tel. 120-02.
Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2. D—06230